

## **Pierre Bourdieu: Opinia publiczna nie istnieje**

Podstawowy cel sondażu to: stworzyć ideę, że istnieje jednomyślna opinia publiczna, a więc legitymizować daną politykę i wzmocnić stosunek sił, który ją tworzy lub umożliwia



**Podstawowy cel sondażu to: stworzyć ideę, że istnieje jednomyślna opinia publiczna, a więc legitymizować daną politykę i wzmocnić stosunek sił, który ją tworzy lub umożliwia - tekst ukazał się w najnowszym numerze tygodnika internetowego "Nowa Konfederacja"**

**Sondaż jako źródło legitymizacji**

Chciałbym wstępnie sprecyzować, że moim zamiarem nie jest zadenuncjowanie w sposób prosty i mechaniczny sondaży opinii, lecz rygorystyczna analiza ich działania oraz funkcji. Co oznacza zakwestionowanie trzech postulatów, które leżą u ich podstaw. Każde badanie opinii publicznej zakłada, że każdy może mieć opinię; lub, wyrażając to nieco inaczej, że wytworzenie opinii jest w zasięgu każdego. Ryzykując urażenie uczuć naiwnie demokratycznych, zamierzam kontestować ten pierwszy postulat. Drugi postulat: zakłada się, że wszystkie opinie są równoważne. Myślę, że można wykazać, iż tak nie jest oraz że kumulacja opinii, które nie posiadają tej samej realnej siły, prowadzi do wytworzenia artefaktów pozbawionych sensu. Trzeci niewypowiedziany postulat stwierdza, iż w prostym fakcie zadawania tego samego pytania wszystkim zawarta jest domyślna hipoteza, że istnieje konsensus na temat problemów, lub mówiąc inaczej, iż istnieje zgoda co do pytań, które zasługują na to, by zostać zadane. Te trzy postulaty zawierają, tak mi się przynajmniej wydaje, całą serię zniekształceń, które dają się zaobserwować, nawet gdy wszystkie warunki metodologicznego rygoru są spełnione podczas zbierania i analizy danych.

Często stawia się sondażom opinii zarzuty natury technicznej. Na przykład kwestionuje się reprezentatywność próbek. Wydaje mi się, że biorąc pod uwagę środki używane obecnie przez instytuty badania opinii publicznej, ten zarzut jest pozbawiony podstaw. Zarzuca się im również zadawanie pytań zafałszowanych, a raczej fałsz poprzez sposób formułowania pytań: ten zarzut już jest bardziej prawdziwy: często zdarza się, że sugeruje się odpowiedź poprzez sposób zadawania pytań. Choćby, przykładowo, przekraczając elementarną zasadę konstrukcji kwestionariusza, która wymaga, by „dać szansę” wszystkim możliwym odpowiedziom, omijając często w pytaniach bądź w

proponowanych odpowiedziach jedną z możliwych opcji bądź proponując kilkakrotnie tę samą opcję odpowiedzi sformułowaną nieco inaczej. Jest wiele takich zafałszowań i warto się zastanowić na temat warunków społecznych ich powstawania. Przez większość czasu wynikają one z warunków, w których pracują ludzie produkujący ankiety.

(...)

Zagadnienia proponowane w sondażach opinii są podporządkowane interesom politycznym i to wpływa w zdecydowany sposób zarówno na znaczenie udzielonych odpowiedzi, jak i znaczenie, które jest przypisywane publikacji ich wyników. Sondaż w obecnym stanie to instrument działalności politycznej, a jego najważniejszą funkcją jest być może stworzenie złudzenia, że istnieje coś takiego jak opinia publiczna w postaci zsumowania opinii indywidualnych; narzucenia idei, że istnieje coś, co jest czymś w rodzaju średniej opinii lub opinią średnią. „Opinia publiczna”, która przejawia się na pierwszych stronach gazet w postaci procentów („60 proc. Francuzów popiera...”), ta opinia publiczna jest czystą konstrukcją, artefaktem, którego zadaniem jest ukrycie wiedzy o tym, że stan opinii w danej chwili wynika z układu sił, napięć i z tego, że nie ma niczego bardziej niestosownego, by wyrazić ten stan opinii niż liczba w procentach. Wiemy, że każdemu stosowaniu siły towarzyszy dyskurs, który ma legitymizować siłę tego, który ją stosuje; można nawet powiedzieć, że jest on istotą każdego stosunku siły. Tylko wtedy posiada się pełnię siły, kiedy stosunek ten jest, jako taki, ukryty. Mówiąc prościej, polityk to ten, który mówi: „Bóg jest z nami”. Odpowiednikiem „Bóg jest z nami” jest dziś „Opinia publiczna

jest z nami”. Podstawowy cel sondażu to: stworzyć ideę, że istnieje jednomyślna opinia publiczna, a więc legitymizować daną politykę i wzmocnić stosunek sił, który ją tworzy lub umożliwia.

Ponieważ już na początku wyłożyłem, co zamierzam powiedzieć na końcu, chciałbym spróbować zarysować bardzo szybko działania, za pomocą których wytwarza się ten efekt konsensusu. Pierwsza operacja, która ma jako punkt wyjścia postulat, że każdy powinien mieć opinię, polega na ignorowaniu braku odpowiedzi. Na przykład zapytacie ludzi: „Czy popieracie rząd Pompidou?”, zbieracie 30 proc. braku odpowiedzi, 20 proc. „tak” oraz 50 proc. „nie”. Możecie powiedzieć: „Odsetek osób nieprzychylnych przewyższa odsetek osób przychylnych rządowi Pompidou”. No i zostaje wam te 30 proc. Możecie też ponownie przeliczyć odsetek przychylnych i nieprzychylnych, wykluczając brak odpowiedzi. Ten prosty wybór to operacja teoretyczna o znaczeniu fantastycznym, nad którą chciałbym się wraz z wami pochylić. Wyeliminowanie braku odpowiedzi to robienie tego, co się robi podczas procesu elektorального, kiedy są głosy puste albo nieważne; to narzucenie ankiecie opinii filozofii zawartej w ankiecie elektorальной. Kiedy przyjrzemy się temu bliżej, zauważamy, że odsetek braku odpowiedzi jest wyższy wśród kobiet niż mężczyzn; że różnica między kobietami a mężczyznami jest tym większa, im postawiony problem jest bliżej związany z polityką. Inna obserwacja: im bardziej pytanie dotyczy problemów związanych z wiedzą, tym większa jest przepaść między odsetkiem braku odpowiedzi wśród najbardziej i najmniej wykształconych. Odwrotnie, kiedy pytania dotyczą kwestii etycznych, rozwarstwienia według poziomu wykształcenia, są niewielkie (np.: „Czy powinniśmy być surowi wobec dzieci?”). Kolejna obserwacja : im bardziej zadane pytanie wywołuje konflikt wewnętrzny, czyli dotyczy sprzeczności (np. pytanie o sytuacji w Czechosłowacji dla ludzi, którzy głosują na partię komunistyczną), tym bardziej generuje napięcia w

danej kategorii i tym częstszy jest brak odpowiedzi wśród ludzi mieszczących się w tej kategorii. W konsekwencji, prosta analiza statystyczna braku odpowiedzi dostarcza nam informacji na temat tego, co oznacza dane pytanie, a także na temat danej kategorii, którą określa zarówno prawdopodobieństwo posiadania opinii, jak i prawdopodobieństwo warunkowe – posiadania opinii przychyłnej bądź nieprzychyłnej. Z naukowej analizy badań opinii publicznej jasno wynika, że nie istnieją pytania, które nie byłyby reinterpretowane zgodnie z interesami ludzi, którym są zadawane. Imperatywne jest więc zastanowienie się, na które pytanie różne kategorie respondentów myślały, że odpowiadają. Jednym z najbardziej zgubnych efektów sondaży opinii polega na tym, że stawia się ludzi w sytuacji, kiedy muszą odpowiedzieć na pytania, których sobie sami nigdy nie zadali. Choćby pytania oscylujące wokół problemów moralnych, czy to pytania o surowość rodziców, relacji między nauczycielami a uczniami, edukacji autorytarnej i antyautorytarnej itd., problemów. Są tym bardziej postrzegane jako zagadnienia natury etycznej, im niżej respondent znajduje się w hierarchii społecznej. Mogą jednak stanowić zagadnienia natury politycznej dla klas wyższych; jeden z efektów sondaży polega na przekształceniu odpowiedzi etycznych w odpowiedzi polityczne poprzez proste narzucenie problematyki.

Podstawowy cel sondażu to: stworzyć ideę, że istnieje jednomyślna opinia publiczna, a więc legitymizować daną politykę i wzmocnić stosunek sił, który ją tworzy lub umożliwia

Właściwie jest kilka prostych zasad, które pozwolą wygenerować odpowiedź. Istnieje coś, co można nazwać kompetencją polityczną w odwołaniu do definicji zarówno arbitralnej, jak i usankcjonowanej, czyli dominującej i ukrytej jako takiej, polityki. Ta kompetencja polityczna

nie jest uniwersalnie rozpowszechniona. Podlega wahaniom podobnie jak poziom wykształcenia. Mówiąc inaczej, prawdopodobieństwo posiadania opinii na każdy temat zakładający wiedzę o polityce jest porównywalne do prawdopodobieństwa złożenia wizyty w muzeum. Obserwuje się tu odchylenia fantastyczne: tam, gdzie student zaangażowany w ruch lewicowy widzi piętnaście podziałów na lewo od Zjednoczonej Partii Socjalistycznej[i], kadra kierownicza średniego szczebla nie widzi nic. Podziały na skali politycznej (skrajna lewica, lewica, centrolewica, centrum, centroprawica, prawica, skrajna prawica), które sondaże „nauk politycznych” zakładają jako oczywiste, nimi nie są ; określone kategorie społeczne używają tylko małego skrawka skrajnej lewicy; inni używają wyłącznie centrum, inni całej skali. Wybory są w końcu zestawieniem przestrzeni całkowicie różnych ; sumuje się ludzi mierzących w centymetrach z ludźmi mierzącymi w kilometrach, albo lepiej, ludzi którzy oceniają od 0 do 20 z ludźmi, którzy oceniają od 9 do 11. Kompetencję mierzy się m.in. według stopnia finezji percepcji (tak samo jest w estetyce, niektórzy są w stanie odróżnić pięć lub sześć różnych stylów tego samego malarza). W tym porównaniu można posunąć się jeszcze dalej. W kwestii percepcji estetycznej najpierw pojawia się warunek pozwalający: ludzie muszą wyobrazić sobie dzieło sztuki jako dzieło sztuki; kiedy już spostrzegą je jako dzieło sztuki, muszą posiadać kategorie percepcji, by je skonstruować, ustrukturuować, itd. Załóżmy pytanie sformułowane w następujący sposób : „Czy jesteś za edukacją autorytarną czy antyautorytarną?”. Dla niektórych pytanie to wynika z polityki, reprezentacja relacji rodzice–dzieci integruje się w systematyczną wizję społeczeństwa; dla innych to kwestia natury czysto moralnej. W konsekwencji ankiet, którą wypracowaliśmy i w której pytamy ludzi, czy dla nich przeprowadzenie strajku bądź nie, noszenie długich włosów, uczestniczenie w festiwalu muzyki pop, to polityka, odsłania bardzo duże rozwarstwienie w zależności od klas społecznych.

(...)

### **Sondaż jako narzucona tożsamość**

Efekt narzucenia problematyki, efekt generowany przez każdy sondaż opinii i każdy egzamin polityczny (począwszy od wyborów) wynika z faktu, że pytania zadawane w sondażu nie są pytaniami, które zadają sobie wszystkie przepytywane osoby, a odpowiedzi nie są interpretowane w zależności od problematyki, w oparciu o którą różne kategorie respondentów efektywnie odpowiedziały. Zatem dominująca problematyka, której odzwierciedleniem jest lista pytań zadawanych przez ostatnie dwa lata przez instytuty sondaży, to znaczy problematyka, która interesuje w zasadzie głównie ludzi trzymających władzę, chcących być poinformowanymi na bieżąco o środkach służących do organizacji swoich działań politycznych, jest w bardzo nierównym stopniu opanowywana przez różne klasy społeczne. Oraz, a to rzecz istotna, owe klasy społeczne są mniej lub bardziej zdolne do wytworzenia kontrproblematyki.

(...)

Kontrproblematyka może istnieć dla niektórych intelektualistów, ale nie posiada siły społecznej, mimo iż została podchwycona przez wiele partii i ugrupowań. Prawda naukowa jest bowiem poddana tym samym prawom przenikania co ideologia. Propozycja naukowa jest jak bulla papieska na temat kontroli narodzin. Przekonuje tylko przekonanych. Najczęściej wiąże się ideę obiektywizmu w sondażu z faktem

zadawania jak najbardziej neutralnych pytań, by dać wszystkie szanse wszystkim odpowiedziom. Tak naprawdę sondaże byłyby bliższe temu, co dzieje się w rzeczywistości, gdyby, przekraczając całkowicie zasady „obiektywizmu”, dać ludziom możliwość usytuowania się tak, jak sytuują się w rzeczywistej praktyce, czyli w oparciu o już dawno sformułowane poglądy; gdyby, zamiast powiedzieć np.: „Są ludzie przychylni kontroli narodzin oraz inni, którzy są temu nieprzychylni, a pan/pani?”, wyodrębnić serię wyraźnych stanowisk grup upoważnionych do ich sformułowania i je rozpowszechnić, tak aby ludzie mogli się pozycjonować wobec już udzielonych odpowiedzi. Mówi się powszechnie o „stanowiskach”; istnieją stanowiska, które zostały już przewidziane, i my je przyjmujemy. Ale nie przypadkowo. Przyjmuje się postawy, do których przyjęcia jest się predysponowanym w zależności od pozycji, którą się zajmuje na określonym polu. Rygorystyczna analiza ma na celu wytłumaczenie relacji między strukturą postaw do przyjęcia oraz strukturą obszaru postaw obiektywnie przyjmowanych. Jeśli sondaże tylko bardzo słabo wychwytyują wirtualne stany opinii, a bardziej precyzyjnie, przesunięcia opinii, wynika to, m.in., z tego, że sytuacja, w której je wychwytyują, jest całkowicie sztuczna. W sytuacjach, w których wytwarza się opinia, szczególnie sytuacjach kryzysu, ludzie są konfrontowani z poglądami już sformułowanymi, poglądami wspieranymi przez ugrupowania, tak że wybieranie między poglądami oznacza wybieranie między ugrupowaniami. Na tym polega efekt polityzacji wywołany przez kryzys : trzeba wybierać między ugrupowaniami, które są zdefiniowane politycznie, oraz definiować coraz to kolejne stanowiska na podstawie zasad czysto politycznych. W sumie, co mi się wydaje ważne, sondaż traktuje opinie publiczną jak zwyczajne zsumowanie opinii indywidualnych, zebranych w sytuacji w gruncie rzeczy izolacji, w której jednostka wyraża pośpiesznie w izolacji pogląd izolowany. W rzeczywistości jednak opinie to relacje sił, a relacje opinii to konflikty sił między ugrupowaniami.

...

## **Opinia publiczna, czyli czyja?**

Biorąc pod uwagę, że w ramach procesu wyborczego zadaje się tylko jedno pytanie synkretyczne, mimo iż w rzeczywistości trzeba by zadać ich co najmniej dwieście; że jedni mierzą w centymetrach, drudzy w kilometrach, że strategia kandydatów polega na tym, by źle zadawać pytania i starać się ukryć podziały tak, by zdobyć głosy chwiejne, i wiele innych efektów, dojdziecie być może do wniosku, iż należy wręcz odwrotnie zadać tradycyjne pytanie o stosunek między sposobem głosowania a klasą społeczną i zastanowić się, dlaczego mimo wszystko istnieje relacja, nawet jeśli słaba. Warto także zastanowić się nad funkcją systemu wyborczego, instrumentem, który poprzez swą logikę ma tendencję do łagodzenia podziałów i konfliktów. Jedno jest pewne: że badając sposób działania sondaży, można wyciągnąć wnioski co do sposobu działania specyficznego rodzaju ankiety, którym jest proces wyborczy, oraz efektu, który wywołuje.

Krótko mówiąc, chciałem powiedzieć, że opinia publiczna nie istnieje. W każdym razie w tej postaci, jaką przypisują jej ci, którzy mają w tym żywotny interes. Wspomniałem, że istnieje część opinii już ukonstytuowanych, zmobilizowanych oraz grupy nacisku powstałe wokół wyraźnie określonego systemu interesów. I z drugiej strony, dyspozycje, które z definicji nie są opinią (jeśli rozumie się przez to coś, co może powstać w ramach dyskursu i pretendować do pewnej spójności). Ta definicja opinii to nie moja opinia na temat opinii. To najzwyczajniej wytlumaczenie definicji, którą realizują sondaże,

domagając się od ludzi, by zajęli stanowisko na temat opinii wcześniej sformułowanych. A potem produkując, poprzez zwyczajne zsumowanie statystyczne opinii w tenże sposób wytworzonych, artefakt, którym jest opinia publiczna. Mówię po prostu, że opinia publiczna, uznana przez tych, którzy realizują sondaże, czy tych, którzy używają ich wyników, ta opinia publiczna najzwyczajniej nie istnieje.

*Tłumaczyła Aleksandra Rybińska*

*Dłuższa wersja tekstu ukazała się w Czytelni „Nowej Konfederacji”*